Nr. 267. Lwów — Środa dnia 20 Listopada 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Uchwały sejmu galicyjskiego w Wiedniu.

Poseł Merunowicz wystosował do Koła polskiego we Wiedniu na ręce prezesa następujące podanie:

Do JWgo Pana dr. Stanisława Głąbińskiego, prezesa poselskiego Koła polskiego we Wiedniu.

Z radośną otuchą musiał powitać każdy zwolennik samorządu słowa, wypowiedziane przez Ciebie, Czcigodny Panie, przy objęciu urzędu Prezesa poselskiego Koła polskiego w parlamencie państwowym — mianowicie, iż Koło żądać będzie u rządu stanowczo respektowania uchwał sejmowych — dalej, że nie pozwoli na to — „aby uchwały naszego Sejmu zalegały półki referentów ministeryalnych i aby pozostawały często nawet bez odpowiedzi, jak się czyni z prośbami natrętnych petentów". Stwierdziłeś też słusznie JWPanie Prezesie, że „postępowanie takie jest w jaskrawej sprzeczności z ideą autonomiczną" — i zapowiedziałeś, że pod Twojem przewodnictwem Koło polskie będzie się starało dążenia autonomiczne urzeczywistnić w jak najszerszych rozmiarach.

Pomyślne widoki dla żądań autonomicznych w obecnej chwili wzmacnia także ta okoliczność, że w Radzie koronnej zasiada teraz cały zastęp najwybitniejszych autonomistów różnych narodowości.

Przekonanym będąc przeto, iż dawno nie było tak sposobnej chwili do pomyślnego przeprowadzenia naszych żądań autonomicznych, jak teraz, pozwalam sobie upraszać niniejszem, ażeby Wysokie Koło polskie raczyło zaopiekować się w obec władz centralnych państwowych dwoma uchwałami sejmowemi z tegorocznej sesyi, które zmierzają do pewnego rozszerzenia agend władz autonomicznych w naszym kraju. Są to mianowicie następujące uchwały:

a) Uchwała z 7 marca, ponowiona 8 października br. domagająca się, iżby c. k. rząd oddał saliny galicyjskie w zarząd lub w dzierżawę wydziałowi krajowemu, z ustanowieniem takich warunków, któreby ani uszczuplały dochodów skarbu państwa z kopalń i warzelni, ani też nie naruszały urządzeń monopolu solnego;

b) uchwała z 18 września br., wznawiająca dawne żądania sejmu, by dobra kameralne i funduszowe w Galicyi oddane zostały w zarząd wydziału krajowego — również bez jakiejkolwiek ofiary z dochodów skarbu państwa z tego źródła.

W myśl otrzymanych od sejmu poleceń obowiązany jest wydział krajowy w obu wymienionych tu sprawach przeprowadzić z ck. rządem rokowania zmierzające do odstąpienia administracyi galicyjskich żup solnych, tudzież dóbr kameralnych i funduszowych samorządowi krajowemu. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że wydział krajowy polecenie sejmu spełni z całą lojalnością i jak najgorliwiej. Lecz niestety obawiać się należy silnego oporu przeciwko oddaniu tych agend władzom autonomicznym ze strony centralistycznie usposobionej biurokracyi wiedeńskiej. Rozchodzi się więc o to, ażeby Wysokie Koło polskie wpływami swojemi zapewnić raczyło wymienionym powyżej autonomicznym żądaniom sejmu naszego, żądaniom czysto gospodarczej natury, życzliwszy posłuch, niż bywało dotąd we Wiedniu.

I w tej też myśli, jako wnioskodawca omówionych tu żądań sejmowych śmiem upraszać:

> Wysokie Koło polskie raczy uchwalić zasadniczo, iż postanawia z całym naciskiem domagać się oddania żup solnych, jakoteż domen państwowych w Galicyi we własny zarząd kraju.

Lwów, 18 listopada 1907.

Z najgłębszem uszanowaniem
Teofil Merunowicz.
poseł na sejm krajowy.

W sprawozdaniach komisyj sejmowych są powyższe postulaty uzasadnione w następujący sposób:

a. Co do żup solnych:

„Reskryptem z 23 maja br. l. 35.872, mówi sejmowa komisya solna w sprawozdaniu z 24 września br. l. 2868, oznajmiło ck. ministerstwo skarbu w odpowiedzi na uchwałę wysokiego sejmu z 7 marca 1907 z wezwaniem do ck. rządu, by oddał saliny galicyjskie w zarząd lub dzierżawę kraju, że nie myśli zmieniać dawniej zajętego w tej sprawie stanowiska — tj., że ck rząd nie zamierza wcale ograniczać zarządu państwowego w salinach. Motywów tej decyzyi ck. ministerstwa skarbu nie podano. Ta gołosłowna odmowa jest jednak sama przez się nader wymowną. Mianowicie stwierdza ona, że nie ma innego, przedmiotowego powodu do odmowy, jak tylko prosta niechęć biurokracyi wiedeńskiej do wypuszczania z rąk swoich administracyi żup galicyjskich, gdy z natury rzeczy wynika, iż w tym kraju, gdzie one istnieją, mogą być tak samo a może i lepiej administrowane jak z Wiednia.

Sejm wyraźnie zaznaczył w swoich uchwałach, iż bynajmniej nie zmierza do uszczuplenia dochodów c. k. skarbu, albo też do naruszenia urządzeń monopolu solnego — lecz tylko domaga się i domagać tego się ma prawo niewątpliwie, ażeby po oddaniu skarbowi państwa, co mu się z tytułu monopolu należy, eksploatacya tego daru przyrody naszego kraju spoczywała w ręku miejscowych czynników i przez odpowiednie ulepszenia techniczne albo też przez troskliwszą organizacyę handlową, umożliwiła także pewne korzyści dla kraju z tego źródła. Że to jest możliwem, tego najlepszym dowodem są korzyści dla ogółu ludności krajowej, a nawet i pewne zyski pieniężne dla skarbu krajowego, jakie wynikają z krajowej organizacyi tak skromnej agendy, jak drobiazgowa sprzedaż soli. Węgry są wzorem, jak można bez naruszenia monopolu naturalne bogactwo kraju, jakim są źródła i pokłady solne, zużytkować w pełnej mierze na korzyść miejscowego rolnictwa i przemysłu i jak można powiększać dochody z salin przez eksport produktów solnych za granicę. Rząd królewsko-węgierski oddał całą sprzedaż soli akcyjnemu przedsiębiorstwu prywatnemu, które zorganizowało wywóz soli węgierskiej do Rosyi (przez Nowosielicę) tudzież na wschód, a nawet do Afryki. Sól stanowi jedno z naturalnych bogactw Galicyi. Z tytułu zysku monopolicznego ma skarb państwa z tego źródła specyalny dochód z Galicyi wynoszący około 14 milionów koron rocznie. Słusznem jest zatem, ażeby ze względów formalnych, mających na celu, by zarząd salin koniecznie scentralizowanym był we Wiedniu, nie pozbawiano kraju możliwości uzyskania także i dla ludności miejscowej i dla funduszu krajowego pewnych korzyści z naszych salin. I dlatego też komisya nie przypuszcza, ażeby niczem nie umotywowana odmową ze strony c. k. rządu, mogła skłonić wysoki sejm do odstąpienia od żądania jego, by saliny nasze oddane zostały w zarząd własny kraju — pod warunkami nienaruszającemi państwowego monopolu solnego, ani też nie uszczuplającemi dochodów c. k. skarbu z tego źródła".

Na podstawie tych uwag sejm powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

> „Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby ponownie z całym naciskiem podjął starania u c. k. rządu o oddanie salin galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju".

b. Co do dóbr ziemskich, skarbowych i funduszowych.

W opracowanem przez posła Michała Garapicha sprawozdaniu sejmowej komisyi gospodarstwa krajowego, po obszernym wywodzie historyczno-prawnym, stwierdzającym smutne dzieje wiedeńskiej gospodarki zajętemi przez rząd po zaborze kraju dobrami koronnemi i funduszowemi, z których pozostało jeszcze 301.869 hektarów, a w tem 285.000 hektarów lasów, po skreśleniu na podstawie aktów urzędowych stanowiska sejmu i wydziału krajowego — że mianowicie reprezentacya kraju, odkąd istnieje, zawsze domagała się oddania dóbr skarbowych samorządowi krajowemu — zawarte są w dalszym ciągu następujące uwagi:

„Zcentralizowanie całej prawie władzy i wszystkich większych sprzedaży w ministerstwach sprawia, iż zarząd dóbr koronnych nie liczy się jakby należało z interesem kraju, który często władzom centralnym jest nieznany, często też pomijanym bywa; ck. dyrekcyi lasów i domen we Lwowie nie przysługa odpowiedni wpływ na gospodarstwo tych dóbr — decyzye co do sprzedaży drzewa zapadają w Wiedniu, a najczęściej wyrąb bywa przyznawany firmom pozakrajowym, które drzewo budulcowe wywożą za granicę kraju — a drzewo opałowe sprzedają hurtem tak, że ludność miejscowa od możności zaopatrywaniem się w budulec i opał nietylko w miastach naszych, ale nawet w najbliższym sąsiedztwie lasów kameralnych bywa wykluczoną, co słusznie rozgoryczenie wywoływać musi.

„Władze centralne, nie mając dokładnej znajomości stosunków krajowych i miejscowych, z powodu źle zastosowanej oszczędności, zbyt skąpych funduszów na niezbędne melioracye, a szczególnie na budowę dróg i poprawienie środków komunikacyi, skutkiem czego w niektórych rewirach niedostępnych drzewo nieużytecznie na pniu się psuje i wielkie ilości materyałów i drzewa opałowego bezpowrotnie się marnuje, gdy równocześnie skargi na brak budulca i drzewa opałowego i na wygórowaną jego cenę coraz liczniej się wznoszą.

„Etat urzędników i służby lasowej dla Galicyi jest bezsprzecznie za mały i uniemożliwia racyonalną gospodarkę, przyczem ubolewać należy, że przyjmowani bywają do urzędowania w domenach państwowych wyłącznie uczniowie wiedeńskiej akademii kultury ziemiańskiej, uczniowie zaś krajowych szkół rolniczych, tudzież szkoły lasowej we Lwowie do niego przystępu nie mają.

„W zarządzie krajowym niewątpliwie wyż opisane niedogodności mogły i musiałyby być usunięte, przy znajomości dokładnej wszystkich stosunków zarząd krajowy mógłby korzystne osiągnąć rezultaty, a zarazem licząc się z potrzebami ludności miejscowej, umożliwić jej korzystanie z bogatych zasobów, którymi przyroda obdarzyła te piękne, rozległe obszary, a korzyści dotąd przez obcokrajowców osiągane, obrócić na dobro funduszu krajowego.

„Wniosek posła Merunowicza nie określa bliżej, w jakiej postaci objęcie domen w zarząd kraju nastąpićby miało, słusznie pozostawiając wszystkie szczegóły badaniu wydziału krajowego i wynikowi rokowań z rządem odbyć się mających.

„Wniosek ten, który jest powtórzeniem tylekroć i od tak bardzo dawna objawianych życzeń kraju, stawia je znowu na porządku dziennym — gdyby inicyatywa, która przez postawienie go wziętą została, doprowadziła do pomyślnego rezultatu, — niewątpliwie niedogodności powyżej skreślone w znacznej mierze byłyby usunięte".

Na tle tych wywodów zapadła w sejmie po ożywionej dyskusyi uchwała następującej osnowy:

> „Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby ponownie wziął pod rozwagę sprawę objęcia w zarząd kraju domen i lasów państwowych tudzież dóbr funduszowych w Galicyi, pozostających dotąd w administracyi państwa — ażeby przeprowadził w tym kierunku rokowania z c. k. rządem i ażeby o wyniku ich złożył sejmowi sprawozdanie wraz z odpowiedniemi wnioskami."

Z ludowej prasy ruskiej.

Chłopska gazetka narodowiecka „Swoboda" poucza swych czytelników, jaka jest różnica między gabinetem urzędniczym a parlamentarnym, a dalej, że stronnictwa w radzie państwa dzielą się na narodowe i socyalne. Są więc w Wiedniu partye narodowe, broniące swego panowania (Niemcy i Polacy), partye wyzwalające się z pod nacyonalnego jarzma (Czesi, Rusini itd.) Dalej są partye klasowe: pańskie, mieszczańskie, klerykalne, agrarne („chłopów-bohaczów"), drobno chłopskie, robotnicze, zacofane i postępowe. „Gdy chodzi n. p. o sprawę czeską — pisze „Swob." — wszyscy Czesi idą razem, jak jeden mur. Gdy zaś np. chodzi o jaką sprawę robotniczą, wówczas Czesi dzielą się: jedni („pany agraryi i klerykały") idą razem z podobnemi partyami niemieckiemi przeciw sprawie robotniczej, a drudzy (postępowi Czesi) idą z postępowymi Niemcami za sprawą robotniczą. Dlatego to w parlamencie austryackim niema większości stałej: raz jest większość nacyonalna, raz socyalna itd, co tygodnia inna. Dla każdej sprawy „klei się" większość, opłacona „ustępstwami", bo za darmo żadna partya nie chce głosować tak, jak trzeba ministrom. „Jedno tylko Koło polskie zawsze głosuje za ministrami, bo za to „Lachy majut ciłu Hałyczynu w swoich rukach", i robią z Rusinami, co chcą".

Dla sprawy ugody z Węgrami skleiła się „zacofano klerykalno słowiańska większość, przeciw której Rusinom trzeba będzie ciężko wojować, bo gdzie jest Koło polskie, tam jest nasz wróg(?!)". Dalej pisze „Swob.": „Lachy, Czechy i niemieccy klerykali zawsze szli i idą ręka w rękę, bo wszystkie te partye hołdują zasadzie autonomii krajów (nie narodów). A autonomia kraju (wyodrębnienie) — to „nasza smert". My (ukrainofile) żądamy autonomii narodów, a nie krajów".

„Swob." informuje swych czytelników, że w Kole polskiem były „perewerty", oraz „dużo szumu i huku", skutkiem czego prezes Abrahamowicz ustąpił, a jego miejsce zajął Głąbiński. „Nam Rusinom — pisze gazetka — od takiej zmiany nie będzie dobra, „chyba szcze hirsze łycho", bo wszechpolacy z miast — ci różni polscy adwokaci, notaryusze, kupcy, profesorzy, urzędnicy, kamienicznicy itd. — to „szcze hirszi worohy ruskoho chłopa, niż didyczi". Dziedzic przynajmniej boi się strajku chłopskiego, albo i jeszcze gorszej „chłopskoi pimsty"; a taki wszechpolski inteligentnik z miasta, choć bierze pensyę z chłopskich podatków, to jednak patrzy na chłopa, jak na psa, o łaskę chłopską nie dba; tylko radby nad tym chłopem „starszuwaty". A do tego taki wszechpolak radby widzieć ruskiego chłopa na żebrach (sic!), a osadzić „mazurskoho zawołoku" na naszej ziemi; bo „wszechpolakam łysze (tylko) „Polska od morza do morza w hołowi".

„Ten Głąbiński — pisze „Swob." — jest niby polskim nar.-demokratą. Ale z niego taki demokrat, jak z zeszłorocznego śniegu materyał opałowy. Ci polscy demokraci, to demokraci dla Lachów i trochę dla Mazurów, a dla ruskiego chłopa „wony hirszi, jak naszi didyczi".

A jak przyszło do zmiany w prezydyum Koła? Gdy się okazało, że dziedzice są w mniejszości, wówczas inne partye „wzięły się do kupy" i powiedziały: „Ustąpcie nam, panowie dziedzice z prezesury Koła, bo my, mieszczuchy i jezuitniki teraz górą!" Przeciwnicy, żarli się o prezesurę i wyżarli Abrahamowicza, a wepchali jeszcze lepszego „rusynojida", Głąbińskiego. A na nas skrupi się ta „pańska swarka": panowie się biją, a na chłopach skóra trzeszczy".

Wiadomą jest rzeczą, że socyaliści i radykali ruscy szerzą na wiecach i w swych czasopismach wśród ciemnych mas ludu ruskiego ateizm i antiklerykalizm. Czyni to w każdym niemal numerze organ posła Trylowskiego „Hrom. hołos"; takie same idee propaguje organ posła Wityka „Zemla i wola". Ta gazetka poucza w ostatnim numerze chłopów i robotników ruskich „zkąd się wzięły obrzędy chrześcijańskie". Stara się ona wykazać, że Kościół katolicki przyswoił sobie (!) obrzędy i ceremonie od — buddystów. „Zemla i wola" opisuje w tym celu świątynię Buddy w Lhassie (w Tybecie): „Do głównej cerkwi wchodzi się przez wielki przedsionek, gdzie sprzedają różańce i wodę święconą, i gdzie stoją 4 figury archaniołów. Ściany pokryte są nieartystycznemi malowidłami, jakie przedstawiają wydarzenia z życia Buddy, założyciela religii, podobnej (?) do chrześcijańskiej. Budda żył 500 lat przed Chrystusem. Sama cerkiew, to długa nawa, oddzielona szeregiem kolumn od 2 bocznych naw i srebrnemi zasłonami od 2 wielkich tronów. Obie boczne nawy mają po 14 kaplic."

W dalszym ciągu tego opisu powiedziano, że w kącie znajduje się cudowna, złota rzeźba samego Buddy, „z kotroho popy zrobyły światoho". Na lewej stronie znajduje się tron Dalaj-Lamy (buddyjskiego papieża), po prawej Pancz-Lamy (niejako najstarszego kardynała); po bokach miejsca Chutuktów (kardynałów, opatów) i 18 rodzajów „nyższoho popiwstwa".

„...Na dźwięk rogu albo trąby gromadzi się „popiwstwo" w przedsionku (zakrystyi), przybrane w „ryzy" i czapki, a za trzecim odgłosem wchodzi procesya z cielesnym Buddą (Dalaj-Lamą papieżem, namiestnikiem bożym) na czele do cerkwi. Gdy Dalaj-Lama zasiądzie na tronie, każdy „pip" (lama) po trzykroć kłania się przed nim i z założonemi nogami siada według swego urzędu między „inszymy popamy". Potem dzwoni się i wszyscy się modlą, wygłaszając krótką, przypisaną modlitwę, dziesięć przykazań Bożych i inne części wyznania wiary. Potem znów dzwoni dzwonek. „Popy" teraz chórem śpiewają dalsze części ze świętych ksiąg.

Następnie opowiada autor artykułu, że „buddyjscy popi, tak jak rzym.-kat. popi żyją w celibacie i są mnichami." W czasie nabożeństwa jeden z tych „mnichów" unosi nad swą głową zwierciadło, aby w nim ujrzeć ducha świętego, gdy ten się zjawi... Cerkiew napełnia się dymem z poświęconych kadzielnic itd,

Do tego opisu, który podajemy w skróceniu, dodaje „Zemla i wola" następujące uwagi: „Podaliśmy tu ten opis, aby wykazać, skąd kościoły chrześcijańskie, głównie katolicki, brały swe obrzędy, o których one mówią, że są pochodzenia Boskiego. Lamaizm inaczej buddyzm ma i miał już dawno przed chrześcijanami u siebie: opatów, zakonników, zakonnice, papieżów i popów, którzy (jak łacińscy) noszą tonzury, mają „święte" obrazki i święconą wodę, mają nakazany celibat, mają bogate szaty kościelne, chodzą na procesye, mają nabożeństwa podobne (?) do chrześcijańskich. Buddyści mają kadzidło, księgi obrzędowe, podobne(?) do naszych. Z Buddy, który według podania, miał być synem królewskim, zrobili sobie boga, a z jego matki „podwijnu pannu". Mają świętych aniołów i archaniołów, posty, komunię, spowiedź, obrazy, figury, wielkie klasztory i rozkoszne cerkwie, silnie zorganizowanych „popów", kardynałów i papieża, a wszystko to rychlej, niż chrześcijanie".

„Widzimy więc — kończy gazeta ludowa — że te obrzędy brał sobie jeden Kościół od drugiego. A wszystkich kościołów na całej ziemi jest, według rachunku uczonych, przeszło 1000.

2

Maryla Czerkawska.

W drodze.

(Ciąg dalszy.)

„Władku mój, niech mi prócz serca nie wpłynie na twoją odpowiedź — dana obietnica, przysięga. Zwalniam cię z nich, zwalniam ze wszystkiego co mogłoby wydawać ci się obowiązkiem. Wiedz o tem, że ja nie mam żadnych praw, ni ty żadnych obowiązków". Wrzosnowski zatrzymał się — ona żadnych praw, ja żadnych obowiązków — ani słowa, bardzo pięknie, bardzo szlachetnie. Staszka ładnie ubierać się lubi. Ale ja może mam inne o tem pojęcie, tak, tak, może mam inne, lecz mieć bym go nie chciał.

Znał Staszkę już od kilku lat i pokochał ją od pierwszego wejrzenia. Była to miłość smutna, tęsknoty pełna i jakiegoś tajemniczego bolu. Zdawała się być wielką, potężną, świętą, niekłamaną a jednak szczęścia w niej nie było. Jakieś rozdźwięki lęgły się w ich duszach, niedostrzegalne prawie ukłócia w słowach, jakaś zasłona, co wchodziła między ich usta, oczy, co czasem rozdzielała złączone dłonie.

Mimo to serca ich szły ku sobie, parte niewidzialną siłą i były chwile, w których zapominali o cieniach, wpatrzeni w słoneczną przyszłość, o której Wrzosnowski umiał mówić w różnobarwnych słowach i w którą wierzył sam, wpatrzony w ciemne, głębokie oczy Staszki.

On, człowiek biorący życie trzeźwo, trochę sceptyk i cynik, przed którego ostrym dowcipem drżeli jeszcze w uniwersytecie koledzy, stawał się wobec niej nieśmiałym, delikatnym, idealizował ją bezwiednie i czcił głęboko. Zarozumiałość i duma, w którą ubrali go ludzie w nagrodę za niezwykłe zdolności, malały przy niej, stawał się sam dla siebie przeciętnym, zwykłym człowiekiem i to go drażniło. Kochał ją miłością czystą prawie, przeciwną swej naturze, ale przeciw wpływowi, który miała nad nim, buntował się często jego męski indywidualizm.

Czar jednak trwał i oboje przyzwyczaili się do myśli należenia kiedyś do siebie, a Wrzosnowski, klęcząc u nóg Stachy, powtarzał: „moja święta, moja królowa, żona moja, słońce", kiedy zaś nachylała się nad nim twarz dziewczyny i Władysław czuł jej dłonie przy swej twarzy, był zupełnie szczęśliwy.

Po dwóch latach pieśń miłości została przerwaną wyjazdem Wrzosnowskiego; nastąpiło rozłączenie, pożegnanie, tysiąc przysiąg i zaklęć, a potem powtórzyła się stara, jak miłość, historya.

Z początku Władysław pisywał często, tęsknił bardzo, ale po kilku miesiącach oziąbł, ochłódł, listy stały mu się przykrym obowiązkiem, brakowało tematu, wreszcie, wziąwszy za powód małe nieporozumienie, przestał pisywać. Sam przed sobą tłómaczył się pracą, kończył dramat, nic mógł, potem przestał się nawet tłómaczyć, czasem majaczyła mu jeszcze w marzeniach słodka twarz dziewczyny, w końcu zapomniał prawie w gorączkowym wirze życia, a gdy na próbach poznał Ewę, gdy piękna aktorka wyróżniać go zaczęła i przyciągać, podniecony próżnością nie starał się nawet tłumić ogarniającego go płomienia, wreszcie po przedstawieniu „Powrotu" nastąpił wybuch i wyznanie.

I oto teraz Wrzosnowski chodzi wielkimi krokami po pokoju i puszczając kłęby dymu z papierosa, namyśla się, co odpisać, bo odpisać musi!

Dane słowo, to przesąd — myśli Wrzosnowski — zresztą ona sama zwalnia mię z tego, ale ale przesądem nie jest ufność, którą położyła we mnie, uczucie, które zmarnuję, lata stracone na czekaniu, ból i łzy, które dam jej w zamian za miłość. A więc żenić się? Żenić się, to znaczy zacząć zwyczajne, codzienne, filisterskie życie, to znaczy zaprzągnąć się własnemi rękami do pracy na chleb powszedni, z dobrej woli wziąć na swoje barki czyjeś szczęście, zadowolenie, zdrowie, dobrobyt. Ożenić się, to znaczy mieć gospodarstwo, własny samowar, własne garnki i własną sługę. To znaczy założyć rodzinę, mieć żonę i dzieci, słuchać ich pisku, znosić grymasy, trapić się chorobami i od świtu do nocy pracować. A za to wszystko dostać przydymiony obiad, przespać się na mniej lub więcej wygodnem łóżku, słuchać cierpliwie wymówek i wyrzutów, łająć służącą, by utrzymać powagę pani domu i... być panem Wrzosnowskim, zacnym obywatelem, ojcem rodziny, wzorowym mężem, gospodarzem, panem domu, jednem słowem porządnym człowiekiem. Brr... wstrząsa się, nie, nigdy. Toby mu zabiło talent, zniechęciłoby go do pracy, on musi żyć bujnem, szerokiem życiem, on musi żyć, nie wegetować w ciasnym, małym świecie jakiegoś pana Rodzynkiewicza lub Migdała.

Jednocześnie Wrzosnowski czuje, że jakiekolwiek wyszukuje sobie powody do usprawiedliwienia się przed swem sumieniem, czyni to jak człowiek, który rozmyślnie zamyka oczy, by nie widzieć drogi i błądzić po manowcach.

Odpisać Staszce, że nie kocha, że wszystko między niemi skończone, to droga najprostsza, najjaśniejsza, ale jasnością swoją właśnie kładąca cień na uczciwość jego.

Odpisać — nic łatwiejszego — czyż jednak nie zacznie w nim wtedy krzyczeć to wypielęgnowane wiekowem gromadnem życiem i cywilizacyą stworzenie, popularnie zwane sumieniem? A gdy zerwie ostatnie nici wiążące go dzisiaj, jak kajdany, czy po kilku miesiącach nie zacznie tęsknić do nich? Czyż nie wydadzą mu się jasnemi sznurami, które łódkę życia zatrzymują w błękitnej przystani szczęścia i spokoju.

Wrzosnowski zna siebie i wie, że Stacha jest mu dlatego mniej drogą, bo jej zbyt ufa, zbyt wierzy, rękę tylko wyciągnąć a kielich przy ustach będzie. On chce walki, ujścia energii, zdobywać chce. Czy to zdobyte warte będzie trudu? Po co się troszczyć; zawsze jest cenne to, co się zdobyło. Teraz ogarnia go niepokój. Nie pamięta, by mu kiedy tak trudno było odpisać na jakiś list, jak na ten. Konflikt między obowiązkiem a pragnieniem, między wolą a chęcią, staje się coraz wyrazistszym.

Po co ja właściwie z całej tej historyi robię dramat? Kochałem — przestałem kochać, ona kocha, popłacze i przestanie miłować, nie pierwsza ona i nie ostatnia. Ha — ale czemuż ja właściwie mam być powodem tych łez? Łzy kobiece... Jeżeli kto widział głupszą minę, jak mina mężczyzny patrzącego na łzy kobiece, których jest przyczyną, to jestem słomianym chochołem.

Wrzosnowski długo spogląda na list — i widzi białą twarzyczkę, bladą, bez cienia rumieńców i głębokie, duże oczy pełne łez, widzi, jak te łzy płyną, lecą po twarzy kroplami i niewymowny żal ściska mu gardło.

(C. d. n.)

I który teraz najlepszy? Religij jest dużo na świecie, ale rozum tylko jeden".

Z taką to karmą duchową zachodzą pod strzechy włościańscy nauczyciele i wybrańcy ciemnego ludu ruskiego. Wydzierają z serc jego skarb najdroższy: wiarę prawdziwą i każą mu ją zastępywać rozumem. Propagują anarchię w życiu duchowem i społecznem, a nie są w stanie przeciwstawić jej nic pozytywnego, budującego. Pora najwyższa, aby właściwi sternicy dusz ludu ruskiego ocknęli się z uśpienia i zabrali się energicznie do tępienia pośród niego posiewu apostołów przewrotu.

Zjazd katolików w Wiedniu.

Wspaniały widok przedstawiała w niedzielę katedra św. Stefana. Zgromadzili się w jej wnętrzu zastępcy katolickiego ludu Austryi, bez różnicy narodowości i stanów, na mszę św. odprawioną na cześć zjazdu katolików. Wśród obecnych znajdowali się w presbiterium najwyższi dostojnicy kościoła, jak kardynałowie Grusza i Skrbeński, biskupi Sedej, dr. Khan, Napotnik, Jeglić i i., prezydyum zjazdu, poseł Dawid Abrahamowicz i w. i. Szpaler tworzyły stowarzyszenia akademickie, kongregacye i polskie towarzystwo „Ojczyzna".

W niedzielę odbył się szereg zgromadzeń katolickich. W sali rycerskiej wydziału krajowego wiecowały rano panie, należące do katolickiej organizacyi dam. Przewodnicząca hr. Melania Zichy-Metternich powitała przybyłych, w rzędzie których znajdował się ks. arcybiskup T e o d o r o w i c z, poczem wyraziła nadzieję, iż ów wiec będzie stanowił o tempie dalszych postępów w ruchu kobiet katolickich w Austryi. Referentka panna Ambros mówiła o potrzebie założenia niepolitycznej organizacyi pań katolickich. W zajęciu się „kwestyą kobiecą" biorą kobiety katolickie żywy udział, który nie na rękę jest współczesnym emancypatkom, uważającym się nie za pomocnicę mężczyzn, lecz za ich konkurentkę na wszystkich możliwych polach. Ze względu na silne organizacye wolnomularek i socyalistek, kobiety katolickie nie mogą nadal zadowolić się bierną rolą. Rozsiane po Austryi stowarzyszenia katolickie, winny się związać dla wspólnej obrony i pracy.

Ks. arcybiskup Teodorowicz powitawszy z radością projekt założenia kobiecej organizacyi katolickiej, omówił zasady organizacyi pań katolickich w Galicyi. Kobiety, które dotychczas pracowały na polu religii i filantropii, muszą obecnie zabierać głos w sprawach publicznych. Mowca zaleca paniom zapoznanie się z statutami organizacyi kobiet w Niemczech i jest za autonomią według krajów i narodów.

Po paru jeszcze przemówieniach uchwalono, iż koniecznem jest stworzenie katolickiej organizacyi kobiet, ponieważ ona mogłaby służyć do obrony przeciw tym napaściom, które skierowane przeciw kościołowi niszczą w ludzie wiarę i moralność, dalej, ponieważ zachodzi potrzeba zastępstwa pań katolickich w sprawach specyalnych i gospodarczych. Przedłożony przez drugą referentkę prowizoryczny statut uchwalono przyjąć czasowo. Organizacya będzie podzielona na komitety, podlegające centralnemu zarządowi i pozostające z nim w kontakcie.

W tej samej sali poobiedzie obradowali członkowie katolickiego towarzystwa uniwersyteckiego pod przewodnictwem kardynała Jana Katschthalera z Salzburga.

Dr. Hofer podniósł to, iż profesorami uniwersytetów mianują ustawicznie żydów, tak iż rzadko kiedy katolik uczony potrafi dostać się na nauczyciela wszechnicy, a uniwersytety, które wyszły z łona katolickiego Kościoła, charakteru katolickiego dziś są pozbawione. Katolicy są podatnikami, za ich głównie pieniądze płaceni są profesorowie uniwersytetu, mają więc prawo żądać, by z katedry uniwersyteckiej nie padała ta wiedza, która się wsącza jadem w dusze ich dzieci. Współczesna wiadza, aby doprowadzić religię do absurdum, wytężyła się w kierunku spekulacyi filozoficznej i nauk przyrodniczych i obie gałęzie doprowadza powoli do bankructwa. Mowca sądzi, iż uniwersytety w państwie katolickiem, za katolickie wznoszone pieniądze, winny dawać katolicką strawę.

Burmistrz wiedeński, poseł Lueger, entuzyastycznie witany, mówił w tym samym duchu.

W ratuszu wieczorem odbyło się posiedzenie towarzystwa Bonifacego. Tu przewodniczył hr. Sylva-Tarouca, przemawiał dr. Lueger i paru innych mowców.

Katolicy — jak twierdzi Lueger — którzy dotychczas spokojnie poglądali na zjawiska i zdarzenia dziejowe, winni teraz pracować łokciami, by odzyskać to pierwsze miejsce, którego się sami zrzekli. Towarzystwo Bonifacego rozwija żywą działalność w kierunku zwalczania ruchu „Los von Rom" i umacniania katolików w wierze przez pisma, książki, wykłady itd.

Na wszystkich tych zgromadzeniach były tłumy. Tłumnie również zjawili się goście zjazdowi na przyjęciu w ratuszu, które urządziło miasto Wiedeń. W ratuszu jawili się między innymi arcybiskupi ks. Bilczewski, ks. Szeptycki i ks. Teodorowicz, biskupi ks. Fiszer, ks. Pelczar, ks. Czechowicz i ks. Chomyszyn, dalej książę Paweł Sapieha, hr. Józef i Franciszek Ledochowscy i w. i.

W poniedziałek w „Sophiensaal" obradowali uczestnicy zjazdu nad kwestyą prasy katolickiej. Rzeczowy referat wygłosił redaktor Schwechler z Gracu o zadaniach i celach katolickiego dziennikarstwa. Ojciec Kolb mówił o obowiązkach ludu katolickiego względem swej prasy. Podkreślił, iż katolicy żadną miarą nie powinni czytać pism liberalnych, wydawanych przez żydów z wyraźną intencyą wyparcia prasy katolickiej. Pisma liberalne sieją zgorszenie i deprawują społeczeństwo. Na posiedzeniach innych sekcyj wygłoszono referaty o organizacyi rękodzielników o antichrześcijańskich wpływach na życie społeczne oraz o organizacyi katolickiej włościan i robotników.

Korespondencye.

Rzym, 15 listopada.

(Trzecia córka królewska. — Chrzest z wody. — Amnestya. — Dotacye monarsze. — Imię „Joanna" w rodzie Sabaudzkim. — Matka króla włoskiego. — Listopad.)

Ludność rzymska i kraju całego podziela radość pary królewskiej z powodu szczęśliwego przyjścia na świat księżniczki Joanny. W dniu urodzin trzeciej córki Wiktora Emanuela radosną nowinę zwiastowały miastu salwy armatnie (20) na Monte Mario. Na wszystkich gmachach publicznych i ambasadach, akredytowanych przy Kwirynale wywieszono chorągwie. W ciągu dnia nadesłano z kraju i zagranicy stosy telegramów; niektóre z nich odczytał król swej małżonce. Wieczorem illuminowano Kapitol, gmachy rządowe i miejskie, szkoły, koszary wojskowe itd. oraz wiele domów prywatnych. Na placach: Colonna, Cavour, Esedra i Circo Agonale, przygrywały kapele wojskowe.

Wczoraj sprowadzono z kościoła parafialnego di ss. Vincenzo ed Anastasio wodę święconą, którą kapelan nadworny, mons. Beccaria ochrzcił nowonarodzoną. Chrzest uroczysty odbędzie się za kilka tygodni. Królowa Helena sama karmi księżniczkę; u kolebki dziecięcia czuwa miss Brown, ta sama, której pieczy był powierzony królewicz. Jak wiadomo, z powodu urodzin ks. Joanny ogłoszoną została amnestya, a Wiktor Emanuel III przeznaczył ze swej prywatnej szkatuły 100.000 lir na zasiłek szpitalików dla dzieci, oraz taką samą sumę na fundusz zapomogowy dla oficerów pensyonowanych armii lądowej i marynarki.

Córce królewskiej nadano imię Giovanna Battista dla uczczenia pamięci znakomitych niewiast domu Sabaudzkiego tegoż samego imienia. Pierwsze miejsce w ich rzędzie zajmuje Maria Giovanna Batt. de Nemours, małżonka Karola Emanuela II di Savoia. Ona była regentką księstwa w czasie małoletności syna, Wiktora Amadeusza II z tytułem „Madama Reale". Urodziła się ona w r. 1644 i była prawnuczką Filipa Bez Ziemi, któremu Franciszek I i Elżbieta ks. de Vendome nadali tytuł księcia de Nemours. Jej ojciec poległ w pojedynku z ks. de Baufort i wraz z nim wygasł ród Savoia-Nemours po mieczu. Siostra jego, Elżbieta wyszła za Alfonsa, króla Portugalii.

Ks. Joanna była zaręczoną z Karolem ks. Lotaryngii, lecz ze względów politycznych musiała zadać gwałt swemu sercu, opuścić dwór królowej Anny austryackiej i zamknąć się w klasztorze w Paryżu. Ku księżniczce pałał gorącą miłością Karol Emanuel II, ks. Sabaudyi, lecz rodzina księcia, ze względów politycznych, była przeciwną temu związkowi. Książę trwał przy swym zamiarze i mawiał: „La raison ne veut pas, que j'épouse Mlle de Nemours; mais mon destin le veut". Ale wreszcie uległ prośbom matki i poślubił w r. 1663 ks. Franciszkę, córkę Gastona, ks. Orleańskiego; lecz ta zmarła w 10 miesięcy po ślubie.

Karol-Emanuel, jako wdowiec, oświadczył się po roku żałoby ks. Joannie i wreszcie małżeństwo przyszło do skutku 11 maja 1665, w Turynie. W rok później przyszedł na świat ich synek, ks. Wiktor-Amadeusz II. Joanna, jako małżonka i matka jaśniała niepospolitemi cnotami umysłu i serca. Zaledwie 10 lat trwało szczęśliwe pożycie małżeńskie. W r. 1675 małżonek Joanny zmarł nagle, a ona objęła opiekę nad 9 letnim synem i ster rządów księztwa. Rządy sprawowała sumiennie i sprawiedliwie przez lat 9. Prowadziła wzorową gospodarkę finansową; opiekowała się nauką i sztuką; założyła w Turynie Akademię sztuk pięknych. Wybudowała słynny Palazzo Cariguano, w którym ujrzał światło dzienne pierwszy król włoski. Po objęciu rządów przez syna żyła w zaciszu, poświęcając się dobroczynności; zmarła w 80 r. życia.

Pierwszą księżniczką sabaudzką tego imienia była Joanna genewska, małżonka Amadeusza II, który żył w 2 połowie XI. wieku. Małżonką Tomasza II. di Savoia była Joanna ks. Flandryi (zm. 1224). Dziesiątą córką Filipa Sabaudzkiego była Joanna, która wyszła za Amadeusza ks. de Poitiers, zmarła r. 1353. W ciągu dalszych wieków wielu książąt Sabaudyi miało żony i córki tego imienia. Ostatnią była Giovanna Battista, małżonka Karola-Emanuela, zmarła w r. 1724; była ona matką pierwszego króla Sardynii, Wiktora Amadeusza II.

Urodziny wielu książąt i księżniczek rodu panującego przypadają na m. listopad, i tak: król urodził się 11 listopada, ks. Joanna 13-go, ks. Mafalda 19-go, królowa Małgorzata 20-go a ks. Turynu 24 listopada.

K. Rosscsyc.

Nieco o księgarniach kolejowych.

Będąc niedawno kilka dni w podróży, chciałem się zaopatrzyć w jakie broszurki lub książki na stacyi w kolejowej księgarni. I cóż tam znalazłem? Dla siebie nic. Pominąwszy niemiłosiernie wyśrubowane ceny (np. za numer czasopisma kosztujący 12 ct. żądają na stacyi kolejowej np. w Krakowie 24—26 ct.), ani jednej prawie książki, ani jednego dziełka nie znalazłem, któreby można, już nie mówię czytać, ale wziąć do ręki bez odrazy. Gdzie rzucisz okiem na jaką książkę lub broszurę, to zaraz wpada ci w oczy ilustracya, przedstawiająca nagą kobietę i to bez najmniejszych obsłon, owszem, ilustracye te starają się jak najjaskrawiej przedstawiać lubieżność w najszkaradniejszych pozach. Ryciny z podkasanemi damami należą do mniej pikantnych, a porządnej ilustracyi prawie że nie zobaczy.

Patrząc na ten stek rozmaitej pornografii w słowie i rycinie w polskim, niemieckim i francuskim języku, bardzo mi się smutno zrobiło. Czy już tak mało uczciwych ludzi na świecie, że broszury, czasopisma, książki i ryciny moralne, pożyteczne muszą się chować przed światłem dziennem, a obrzydliwości i ohydności mają być narzucane publiczności podróżującej? Czy u nas zanikł zmysł moralny, że nikogo to już nie razi? Bardzo to a bardzo smutny objaw ta jakaś obojętność. Ileby to przez takie księgarnie kolejowe można dobrego zrobić, ile pięknych myśli mogłoby się tą drogą dostać do szerszej publiczności?

Ale cóż, kiedy lepsza część społeczeństwa spi i boi się zarzutu nietolerancyi i pruderyi. Pornografia, socyalizm, żydowizm, masonizm niewiele dba o tolerancyę; krzyczą, że każdy, kto nie chce być ich niewolnikiem i śmie potępić to, co im się podoba, jest apostołem ciemnoty, jest wstecznikiem, jest nietotoleranckim.

Tymczasem odwracając tymi wrzaskami uwagę od siebie i swej roboty, sami pchają się, gdzie mogą i pismem i słowem i rycinami i starają się szukać takich dróg, którędy najłatwiej trafią do głów mało myślących, aby ich swemi kłamstwami zbałamucić i odwrócić od Boga, wiary i uczciwości.

Jeżeli które pisma, to „Naprzód", „Monitor" „Głos" lwowski socyalistyczny są zawsze w najnowszem wydaniu na kolejach. Socyalistyczne i żydowskie broszury także się tam w wielkim wyborze znajdą. Ale spytaj się o pisma np. robotnicze lub ludowe katolickie, o broszury w duchu katolickim, ani się śni je znaleźć. Zdaje się, że księgarze kolejowi tyle wartają, co te pisma, które publiczności narzucają i dlatego tak trudno znaleźć u nich coś lepszego do czytania.

Przecież i lepsza część społeczeństwa jeździ kolejami i potrzebuje strawy duchowej, przecież tak źle nie jest, by wszyscy nie znajdowali już w czem innem gustu, tylko w rycinach obnażonych prostytutek i obrzydliwych opisach obrzydliwszych scen? Przecież nie wszyscy jeżdżący koleją są żydami i socyalistami! Dziwna to także, że zarządy kolejowe cierpią takie księgarnie. Bardzo smutne sobie tem owe władze wydają świadectwo. Widocznie boją się terroru pornografów i socyalistów.

Na pochwałę tychże władz kolejowych trzeba zaznaczyć, że niektóre z nich zakazały trzymać w swych księgarniach pewne destruktywne pisma. Ale to mało! Trzeba porządek raz zrobić z tem zgorszeniem o pomstę do Boga wołającem! Czyż kolej chce na siebie wziąść obowiązek stręczycielki do nierządu? A przecież nikt nie zaprzeczy, że zarządy kolejowe pozwalając, dając miejsce pornograficznym księgarniom na kolejach w prostej linii przyczyniają się do szerzenia nierządu! Jaki bowiem inny cel mają owe piśmidła i ryciny? A ile to młodzieży psuje się owemi pornografiami kolejowemi! Jaki łatwy sposób nabycia?

Radzą a radzą dużo niektórzy nad umoralnieniem młodzieży, szukają rozmaitych środków policyjnych i hygienicznych przeciw zepsuciu, a zapominają, że pierwszym warunkiem usunięcia zepsucia jest odjęcie okazyi do złego. Czy zaś może być łatwiejsza okazya do znieprawienia, jak ryciny i książki niemoralne?

A więc albo precz z księgarniami kolejowemi, jeżeli one mają być rozsadnikami rozpusty i zepsucia, i socyalizmu, i niewiary — albo wziąć te księgarnie pod ostrą kontrolę, nie pozwolić sprzedawać i trzymać na wierzchu pornografii. Jeżeli kto, to dyrekcye kolejowe w pierwszym rzędzie są do tego powołane i spodziewamy się, że znajdują się w niej, już nie mówię dobrzy katolicy, których obowiązkiem tę sprawę rozwiązać, ale uczciwi obywatele, dbający o dobro społeczeństwa.

X. J. K.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 19 listopada 1907.

Kalendarz.

W środę 20 listopada Feliksa de Wal. — Gr. kat. Jerona — Kal. słow. Sędzimira.
Wschód słońca 7·22 zachód 4·10

We czwartek 21 listopada Ofiarowanie N. M. P — Gr. kat. Sob. ś. Mychała. — Kal. słow. Sława.
Wschód słońca 7·24, zachód 4·10.

W piątek 22 listopada Cecylii P. — Gr. kat. Onysifora — Kal. słow. Wszemiła.
Wschód słońca 7·25 zachód 4·9.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister zamianował radcami sądu krajowego: tytularnego radcę, zastępcę prokuratoryi państwa dra Alojzego Summera-Brasona w Krakowie oraz sekretarzy sądowych: Władysława Moszydłowskiego z Tarnobrzega w Rzeszowie, Józefa Garbaczyńskiego z Krakowa w Jaśle, Wiktora Kalmana w Nowym Sączu, dra Jana Stołykwę w Krakowie, Michała Dziewońskiego w Rzeszowie i Wiktora Rollego w Tarnowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Kazimierza Gałzińskiego naczelnika sądu powiatowego w Tyczynie; Salomona Jurowicza w Rzeszowie, Rudolfa Pelza z Wadowic; Jana Hałatkiewicza naczelnika sądu powiatowego w Wiśniczu, wszystkich do Krakowa; Jana Jarosza naczeln. sądu powiat. w Zatorze do Wadowic, dra Karola Kurdowskiego naczelnika sądu powiatowego w Zakliczynie do Tarnowa.

— **Konserwatorowie zabytków sztuki.** Minister oświaty zamianował konserwatorami centralnej komisyi dla zabytków sztuki i pomników historycznych dla sekcyi III na przeciąg lat pięciu: dra Stanisława Krzyżanowskiego, profesora uniwersytetu, dyrektora archiwum miejskiego w Krakowie, dra Stanisława Estreichera-Rosbierskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie; dra Stanisława Kutrzebę, docenta prywatnego i adjunkta krajowego archiwum aktów grodzkich ziemskich w Krakowie, oraz dra Fryderyka Papéego, dyrektora biblioteki uniwersytetu w Krakowie, a mianowicie: dra Stanisława Krzyżanowskiego na powiaty polityczne: Chrzanów, Kraków i miasto Kraków; dra Stanisława Estreichera-Rosbierskiego na powiaty polityczne: Biała, Myślenice, Podgórze, Żywiec, Wadowice i Wieliczka; dra Stanisława Kutrzebę na powiaty polityczne: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Targ i Nowy Sącz; dra Fryderyka Papéego na powiaty polityczne: Bochnia, Brzesko, Brzozów, Dąbrowa, Kolbuszowa, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg i Tarnów.

— **Reformy wojskowe.** Ministerstwo wojny ma zamiar zmienić tytuł lekarzy w ten sposób, że w przyszłości lekarz pułkowy nazywać się będzie kapitan-lekarz itd., a nadto postanowić, że oficerowie niższych stopni wobec lekarzy wyższych stopni meldować się mają słowem „gehorsam".

Dalej ministerstwo wojny ma zamiar pozwolić weteranom wojskowym na noszenie broni bocznej przy obchodach uroczystych.

Kronika lwowska.

✕ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę 20 bm. o godzinie 6 wieczór.

✕ **Z miasta.** Przyszła zima, niemile przyjęta. Dachy kamienic przykryły miejscami białe, przejrzyste płaszczyzny śniegu, które ściął parustopniowy mróz. Dawniej zimy czekano, obiecywano sobie po niej ogromnie wiele uciech i przyjemności, wabiły ślizgawka, ranty i wieczory taneczne. Dziś przyjmuje się jej przybycie z przykrością. A myśli, jakie jej przybycie budzi, obracają się w wąskim kole trosk o opał, futra itd. Przyszła zima, niemile przyjęta. Dachy kamienic pokryła cienka warstwa śniegu, którą kilkustopniowy mróz ściął w tysiące błyskotliwych, migających kryształków. Na ulice wystąpił zastęp mężów odzianych w futra, reprezentujących chyba dobrobyt miasta. Bo fakt, że mimo przesilenia finansowego, podrożenia stopy procentowej, wysokich cen za drzewo i węgiel itd. jest jeszcze u nas wiele osób, posiadających własne futra — dodatnio świadczy o naszym grodzie i jego mieszkańcach. Gdzie indziej wszystko by tkwiło w takich warunkach po zakładach zastawniczych, prywatnych lombardzikach, u ekspresów z pod „Grandu", jako artykuły zbytkowne o właściwości tej, że je eksploatować można. Przyszła zima, niemiła dla tych wszystkich, którym zagląda w oczy kuma bieda. I nie pomogą na nią obietnice sytych towarzyszy, że jeśli porządek socyalny się zmieni, a do rządów przyjdą socyaliści, dobrze będzie i ludzie biedni nie będą wiedzieć, co troska o chleb J[illegible] do tego daleko, a przez okna, zasnute fantastycznym rysunkiem mrozu, zagląda kuma bieda. Przyszła zima, niemile przyjęta. Dla artysty pejzaż wdzięczny i interesujący, budzący wrażeń wiele, chwilowo nowych. A człowiekowi pracującemu na chleb po głowie przewija się ciągła myśl o wydatkach, jakie niesie za sobą zima i jej herold mróz.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę dnia 20 bm. prof. gimn. dr. K. Ciesielski: Zarys botaniki, cz. I. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. ul. Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Doc. dr. R. Negrusz: Chemia nieorganiczna, cz. I (z demonstracyami.) Zakład chemiczny uniwersytetu ulica Długosza 6. Początek o godzinie pół do 8.

✕ **Pożar w cegielni.** Wczoraj wieczorem wybuchł w cegielni Uricha i Bunda w pobliżu stacyi zakładu wodociągowego, pożar, wzniecony prawdopodobnie skutkiem nieostrożności robotników, który szybko objął 50 daszków, krytych słomą, a służących do przykrywania suszących się cegieł. Ogień ugasiła straż pożarna. Szkoda nieznaczna.

÷ **„Narodnyj komitet"** odbył w sobotę posiedzenie, w którem brali udział też niektórzy posłowie parlamentarni. Prezes „nar. kom." pos. Kość Lewicki, przedstawił — według doniesienia „Diła" — w dłuższym referacie dotychczasową działalność, zachody i taktykę klubu, poczem po dopełnieniu tego referatu przez innych posłów i po krótkiej dyskusyi, wyraził „nar. kom." jednogłośnie swe zadowolenie z działalności i taktyki klubu i zaufanie do jego „zachodów".

✕ **Wypadek czy morderstwo.** W sprawie wypadku na gruntach p. Franza, o którym wczoraj donosiliśmy, a którego ofiarą padł Romuald Mallecco, elektrotechnik, aresztowano dwu uczestników wesela, na którem Malleccę pobito. Śledztwo wykazało, że Mallecco zginął wskutek własnej nieostrożności, a fakt pobicia go przyczynił się do tego pośrednio. Mallecco, będąc pijany, wtargnął na wesele stelmacha Natanka z p. Zającakowską, przy ul. 29 Listopada 45, a goście weselni, oburzeni, pobili go i wyrzucili za drzwi. Mallecco cały zakrwawiony, poszedł najpierw do przystanku tramwayowego, gdzie urządził awanturę konduktorowi, potem zaczepił jakąś przechodzącą panię, a wreszcie poszedł między ogrody. Tam opadły go psy. Zapewne też Mallecco, uciekając przed nimi, wpadł w dół kamieniołomu, pełny wody deszczowej i utopił się. Mallecco liczył lat dopiero 22, prowadził się porządnie i nie widywano, aby pił. Aresztowani goście weselni, którzy go pobili, nazywają się Aleksander Stankiewicz, 19 letni kowal i Stanisław Obłąk, 21 letni ślusarz.

✕ **Banda złodziejska.** Donosiliśmy już wczoraj o wykryciu bandy złodziejskiej i magazynu rzeczy kradzionych. Przerażającem jest, że bandę tę utworzyli młodzi chłopcy, czeladnicy, mający zawód i sposób zarobkowania w ręku, niektórzy z poważnych rodzin rzemieślniczych, względnie nawet zamożnych pochodzący. Bandę stanowili: Emanuel Bardach liczący lat 15, syn zasobnych rodziców, mieszkających przy ul. Sokoła l. 4, Bronisław Samgielski 18-letni czeladnik kuśnarski, Jan Kuźniak, 18 letni ślusarz, Stefan Dziki 18-letni praktykant biurowy, znany ze sprawy sfałszowanej przekazki w Banku kraj. na 20.000 k., Józef Janiszewski 15-letni czeladnik zegarmistrzewski, Tytus Ostrowski 21-letni i Władysław Stapowski 18-letni malarz pokojowy. Ten ostatni był już raz za kradzież karany. Byłoby pożądanem zbadać, co skłoniło tych młodych chłopców do porzucenia uczciwej drogi, co ich tak zdemoralizowało i zdeprawowało. Odkrycie tej młodocianej bandy złodziejskiej jest bolesnym głosem przestrogi, że w odmętach społeczeństwa rośnie straszne niebezpieczeństwo.

Młodzi złodzieje przyznali się do kradzieży w tow. nauczycieli szkół wyższych, w kolekturze w pasażu Mikolascha i w magazynie Doroteum przy ul. Kochanowskiego 52. Tu urządzili szkody na kilka tysięcy. Passerem i pomocnikiem tej bandy złodziejskiej był blacharz Israel Osten, przy ul. Pańskiej 19. Jak wielka była jego rola, dopiero śledztwo wykaże. To, co Osten płacił młodym złodziejom, trwonili oni i przepijali po szynkach i po trzeciorzędnych kawiarniach nocnych, których w ostatnich czasach wiele we Lwowie się namnożyło.

Kronika krajowa.

Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej odbędą się w Sanoku 23 i 24 bm. (wiec 24 bm.); w Jaśle 30 bm. i 1 grudnia rb. (wiec 1 grudnia); w Nowym Sączu 2 i 3 grudnia rb. (wiec 2 grudnia rb.).

Emigracya do Maryland N. A. W najbliższym czasie ma się rozpocząć agitacya za wychodźtwem do Maryland. Zwłaszcza poszukiwani są włościanie, robotnicy rolni i służba. Widoki pracy nie są jednak korzystne a poznać to łatwo choćby na widok wielu opuszczonych ferm. Ziemia jest przez rabunkową gospodarkę w znacznej części wyniszczona. Przy zastosowaniu pracy i kapitała można tam jeszcze osiągnąć zyski z ogrodnictwa i sadownictwa, w każdym jednak razie zaleca się ostrożność wobec wspomnianej agitacyi.

Emigracya do S. Paulo w Brazylii. Widoki dla emigrantów do S. Paulo są dotąd, jak i przedtem niekorzystne. Emigranci z Austryi niemogą się w zasadzie przyzwyczaić do pracy w plantacyach kawy oraz do stosunków utrzymania i mieszkania. Ponadto drożyzna środków żywności w plantacyach kawy jest tak wielka, że trudno nam robić oszczędności. Nierzadko nie wystarcza wogóle zarobek na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia. Jedynie włościanie z rodziną, całkiem zdrowi, nie wzdrygający się przed najcięższą pracą i posiadający najmniej 1000 koron kapitału mają niejakie widoki na skromne utrzymanie. Rządowego gruntu w S. Paulo bezpłatnie uzyskać nie można.

Emigracya do Nikaraguy. Wkrótce ma się rozpocząć werbowanie osadników do Nikaraguy w środkowej Ameryce. Dokładne położenie okolicy, do której osadnicy mają być sprowadzani, nie jest znane, nie wiadome również, jakie są właściwości tej okolicy i bliższe warunki osiedlenia. Cały kraj leży w strefie gorącej, klimat jest po większej części dla Europejczyków zgubny. Liczba osób z Austryi jest tam dotąd bardzo nieznaczna. Ze względu na wielkie odległości i brak środków komunikacyjnych udawanie się pod opiekę konsula jest bardzo utrudnione. Dlatego werbowanie do Nikaraguy należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Ułaskawienie dezerterów. Wedle doniesienia dziennika „Zeit", krąży w kołach parlamentarnych wiadomość, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca pojawi się rozporządzenie cesarskie, zawierające amnestyę dla dezerterów. Z amnestyi mają korzystać równie te osoby, które nie stawiły się wcale do poboru, jak i te, które tylko nie przybyły na ćwiczenia. Amnestya rozciąga się na armię lądową i marynarkę. Dezerterzy, odsiadujący już karę więzienia, lub znajdujący się w śledztwie, otrzymają darowanie kary, ci zaś, którzy, znajdują się na wolności, nie będą pociągani do odpowiedzialności. Rezerwiści poszukiwani sądownie z powodu dezercyi, albo liczący na takie poszukiwanie, będą korzystać z amnestyi pod tym warunkiem, że w ciągu dwóch lat po ogłoszeniu amnestyi zgłoszą się z prośbą o korzystanie z niej, a na wypadek, gdy już zostali uznani za dezerterów, złożą swój stopień wojskowy.

Synagoga jako skład kontrabandy. W Stanisławowie, w synagodze przy ulicy Sadelmayerowskiej wykryła policya skład przemycanego rosyjskiego tytoniu, tabaki i sacharyny. Podejrzenie padło na służącego synagogi, ale pozostawiono go na wolnej stopie. Natomiast w parę dni później przedsięwzięto ponowną rewizyę i znaleziono ponownie przemycany tytoń, tabakę i sacharynę w zamkniętych na klucze szufladach, służących do przechowywania książek modlitewnych, przyborów religijnych itp. poszczególnych członków tej synagogi. Ponieważ klucze tych szuflad znajdują się w rękach właścicieli, przeto jest rzeczą wykluczoną, aby służący mógł się dopuścić nadużycia. W okolicy Stanisławowa od dłuższego czasu sprzedawano po wsiach sacharynę i przemycaną tabakę rosyjską.

Kronika powszechna.

§ **Awantury na uniwersytetach.** W Wiedniu wczorajsze demonstracye, o których donosił nam wczoraj telegram, nie przybrały większych rozmiarów. W auli i na ulicach przed uniwersytetem spacerowali studenci niemieccy, podczas gdy studenci włoscy i słowiańscy pojedyńczo lub w grupach stali przed uniwersytetem. Do starcia nie przyszło, o 1 popołudniu studenci rozeszli się.

Również i w Pradze miały wczoraj miejsce awantury na uniwersytecie. Odbywała się uroczystość inauguracyjna rektora a studenci wolnomyślni nie chcieli wpuścić na nią do auli członków studenckiego Związku katolickiego. Studenci katoliccy musieli podczas całej uroczystości pozostać w jednej ze sal wykładowych. Po skończeniu uroczystości nie chcieli im przeciwnicy pozwolić wyjść, dopiero po interwencyi rektora i dziekana wydziału prawniczego, około pół do 5 popołudniu studenci katoliccy mogli opuścić uniwersytet. Przed gmachem zebrały się tłumy ludności, czekając na koniec demonstracyi. Studenci rozeszli się w spokoju.

§ **Sprawa p. Zygmunta Czerkawskiego** w Wiedniu. „Głos narodu" donosi, że dochodzenie karne przeciw p. Czerkawskiemu zostało zaniechane i że cała sprawa była wynikiem komplikacyi czysto prywatnych stosunków.

§ **Proces dra Ebersa przeciw arcyksiężnej Klotyldzie.** W sprawie skargi cywilnej dra Henryka Ebersa o odszkodowanie w kwocie 828 tysięcy koron przeciw arcyks. Klotyldzie, wdowie po arcyks. Józefie, oraz pięciu spadkobiercom po arcyks. Józefie, odbyła się rozprawa ugodowa w najwyższym urzędzie marszałkowskim. Z ramienia członków domu cesarskiego przybył radca rządu dr. Bacher. Strona oskarżona zaproponowała odstępne 41.000 kor., które oskarżyciel a limine odrzucił. Rokowania ugodowe przerwano. Dalszy ciąg procesu odbędzie się, jak postanawia ustawa, w drodze pisemnej.

§ **Pomnik Kruppa.** W Essen odsłonięto w niedzielę na placu Limbeckskim, pomnik Alfreda Kruppa w obecności reprezentanta cesarza Wilhelma, jen. Scholla, ministrów Studta i Rheinhabena i innych dygnitarzy. Pomnik jest dłuta rzeźbiarza Lederera, który stworzył pomnik Bismarka w Hamburgu. W imieniu cesarza Wilhelma złożono u stóp pomnika wieniec. Przy sposobności odsłonięcia pomnika pani Krupp ofiarowała na fundacyę robotniczą pół miliona marek.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiej Czytelni katolickiej w czwartek 21 bm. o 7 wieczór ciąg dalszy pogadanki o wrażeniach z podróży do Ziemi św. p. d'Abancourta.

W lwowskiem tow. politechnicznem na zebraniu tygodniowem w środę 20 bm. o 7 wieczór pp. Aleksander Wierzbicki i Ignacy Bruner przedstawią projekt rekonstrukcyi kopca Unii Lubelskiej.

Przytulisko sierót św. Józefa we Lwowie, ul. Piekarska 69 poszukuje kwestarki do kwestowania po mieście. Bliższa wiadomość w Przytulisku.

Ruch artystyczno-literacki.

* **IV wielka wystawa jesienna** została w jesieni otwartą wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności i zaproszonych osób. Wystawa prezentuje się świetnie, bezsprzecznie najlepiej z dotychczasowych jesiennych wystaw, które zażywają słusznie wyborowej reputacyi. Na wystawie zwracają przedewszystkiem uwagę portrety Augustynowicza, Rozwadowskiego, Aksentowicza, Stefanowicza, krajobrazy Janowskiego, Kwiatkiewicza, Bratkowskiego, Czajkowskiego, Trusza, Fałata, Rychter-Janowskiej. Z większych obrazów znajduje się Wojciecha Kossaka „Wiosna". Wśród rzeźb wyróżniają się dzieła Drexlerówny. Asem atutowym wystawy są „Dzieci" Augustynowicza, które zasłużony wzbudzają podziw.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę „Rycerze północy" Ibsena.
W czwartek „Eugeniusz Onegin" Czaykowskiego. Występ p. Bohuss i p. Dianiego.
W piątek „Rycerze północy".
W sobotę o 3 popoł. „Zbójcy", wieczór o 7·30 „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę o 3·30 popoł. „Halka", wieczór o 7·30 „Hamlet".

Repertuar teatru krakowskiego.

W środę „Opieka wojskowa".
W czwartek „Królewicz Jaś", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".
W piątek „Cyd" Corneillea.
W sobotę, premiera, „Narzeczona w depozycie" z francuskiego.
W niedzielę popołudniu „Ożenić się nie mogę", wieczór „Narzeczona w depozycie".

Z KRAKOWA.

— Rada m. Krakowa na wczorajszem posiedzeniu 45 głosami na 68 głosujących wybrała I wiceprezydentem dra Henryka Szarskiego. Dwadzieścia dwie kartek oddano białych, jeden głos padł na radnego Kossobudzkiego. Delegatem do rady szkolnej krajowej na 60 głosujących wybrano 40 głosami p. Michała Konopińskiego, redaktora „N. Ref.", 17 głosów padło na dra Aug. Sokołowskiego, reszta rozstrzelona.

— W Krakowie aresztowano wczoraj dwóch młodych ludzi z Królestwa polskiego, Stan. Gałkowskiego i Kunę Wienera, który należeli do t. zw. spółek „zgubnych kradzieży", operujących w całym kraju. Dwóch członków tych spółek aresztowano niedawno we Lwowie. Dopuszczali się oni okradania przeważnie włościan w ten sposób, że jeden udawał, jakoby zgubił pieniądze, a potem rzucali się na upatrzonego włościanina, twierdząc, że on znalazł pieniądze, rewidowali mu pugilares i zręcznie go okradali, podsuwając papiery zamiast banknotów, a liczmany zamiast monet. Aresztowano tu także Gabryelską, która należała do spółki, a zbiegła z więzienia we Lwowie.

Z WARSZAWY.

— Sprawozdanie „Macierzy szkolnej", zamknięte d. 1. lipca br., wykazuje nadwyżkę wpływów w kwocie 347.365 rubli.

Z WILNA.

— Pisma wileńskie donoszą o licznych aktach represyj, jakie spadły w ostatnich dniach na tamtejsze wydawnictwa i drukarnie. Zarządzono skonfiskowania dwóch numerów „Dziennika Wileńskiego" i „Kuryera Litewskiego" oraz zamknięcie i opieczętowania drukarni Romma, w której był drukowany tygodnik popularno-naukowy „Wiedza", skutkiem czego numer 50 tego pisma nie mógł wyjść w swoim czasie. W parę dni potem, w nocy z czwartku na piątek, z rozporządzenia wyższej administracyi policya zamknęła drukarnię Kuchty, w której drukowany był „Dziennik Wileński". W tej samej drukarni skonfiskowany był poprzednio przez policyę nakład wierszy p. M. Dowojny Sylwestrowicza pod tytułem: „Litwa do Białejrusi". W innej znowu drukarni „Znicz" przy ul. Świętojańskiej skonfiskowano cały nakład broszury pt.: „Caveat Populus Polonus", w ilości 3 tysięcy egzemplarzy. Na redaktora gazety litewskiej „Vilniaus Žinios", p. Wilejszisa, główny naczelnik kraju nałożył karę w wysokości 300 rubli za wydrukowanie w nrze 166 z dnia 5 (15) bm. artykułu pt.: „Vilniaus wyskupo Roppo prasalinimas" (Usunięcie biskupa Roppa). Jednocześnie zaś główny zarząd dla spraw prasowych rozesłał cenzorom wileńskim rozporządzenie, aby w przeciągu dwóch tygodni złożyli informacye o tem, jakie wydawnictwa peryodyczne, na jaką sumę i za co skazane zostały na karę. Wczoraj nie otrzymaliśmy numeru kolejnego „Dziennika Wileńskiego".

Z POZNANIA.

— „Dziennik poznański" donosi, że gdy niedawno biskup sufragan ks. dr. Klunder z Pelplina podczas wizytacyi w Kownowie odbywał z dziećmi egzamin z religii po polsku, nauczyciele, który przyprowadził dzieci, z rektorem na czele, opuścili demonstracyjnie kościół.

Z całego świata.

Rzym. W procesie Nasi'ego nastąpił sensacyjny zwrot, skutkiem którego proces zostanie przerwany. Mianowicie znany kompozytor Mascagni ogłasza, że w czasie, kiedy Nasi był ministrem oświaty, ofiarował 400.000 lirów na fundacyę stypendyjną dla biednych a utalentowanych muzyków, a w zamian za to miano mu udzielić tytułu markiza.

Tytułu tego Mascagni dotychczas nie dostał, a gdy jego adwokat zwrócił się do ministerstwa oświaty z zapytaniem, dlaczego z utworzonej przez jego klienta fundacyi nikt dotychczas nie otrzymał żadnego zasiłku, odpowiedziano mu, że w ministerstwie wogóle nic o takiej fundacyi nie wiadomo. Zdaje się przeto, że została ona podobnie, jak tyle innych funduszów, skradziona.

Bruksela. Socyalista Tervagne postawił w izbie deputowanych wniosek, aby ks. Ludwice udzielić pomocy 40.000 franków, aby mogła zaspokoić swoich wierzycieli, którzy domagają się przymusowej licytacyi kosztowności jej matki. Wniosek ten ma być demonstracyą przeciwko królowi Leopoldowi.

Reggio di Calabria. W Brancaleone i Ferruzzan, oraz okolicznych miejscowościach dało się wczoraj o g. 2·20 popoł. uczuć silne trzęsienie ziemi. Wśród ludności zapanował popłoch; większość mieszkańców obozuje w polu pomimo słoty.

Konstantynopol. Wśród pielgrzymów, zdążających do Mekki stwierdzono wczoraj drugi wypadek cholery. Także wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady sanitarnej. Zarządzono izolowanie grupy pielgrzymów, do której należał zmarły na cholerę.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Telegramy i telefonematy

z dnia 19 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 20 listopada.

W Galicyi wschodniej: Miejscami pochmurno, bardzo zimno, mgła.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, zimno, w nocy mróz.

Dalsza rekonstrukcya gabinetu.

Praga. W politycznych kołach czeskich mówią, że po załatwieniu ugody austro-węgierskiej nastąpi dalsza rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Pisma notują pogłoskę, że br. Beck zamierza powołać do gabinetu jeszcze ministra rodaka-Słoweńca. Byłby to czternasty minister. Mówią także o kreowaniu jeszcze piętnastego ministerstwa robót publicznych, którego kierownikiem zostałby młodoczech Kaftan, podczas gdy Gessman będzie ministrem pracy.

Minister Gessman wynajął biura przy Lichtenfeldgasse 5 i dziś rozpoczął urzędowanie.

Z obozów czeskich.

Berno. Ruch opozycyjny uprawiany przez p. dr. Stranskiego przeciwko wstąpieniu delegacyi czeskiej do większości rządowej przybiera coraz większe rozmiary. Wczoraj w 20 czeskich miastach na Morawach odbyły się zgromadzenia protestujące przeciwko wstąpieniu posłów czeskich do gabinetu i wzywające posłów do opozycyi.

Wiedeń. W obozie czeskim panuje przesilenie. Stronnictwo morawskie zyskuje coraz więcej górę.

Zgromadzenia odbyte na Morawach i w Pradze uchwaliły wystąpić przeciw polityce Młodoczechów i utworzyć nowy opozycyjny klub czeski nietylko przeciw ugodzie, ale i przeciw gabinetowi.

Rada państwa.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt ustawy, upoważniającej rząd do zawarcia międzynarodowej umowy w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków.

Minister obrony krajowej przedkłada projekt ustawy w sprawie utworzenia austryackiego korpusu wojskowego. (Chodzi o przyznanie weteranom wojskowym prawa noszenia broni).

Odczytano pismo sądu stanisławowskiego w sprawie wydania posła Baczyńskiego z powodu obrazy czci.

Odczytano interpelacye i wnioski.

Wnioski uczynili: Oleśnicki i tow. w sprawie zmiany niektórych postanowień kodeksu cywilnego i § 351 ordynacyi egzekucyjnej; K. Lewicki w przedmiocie uwolnienia budynków o jednej lub dwu izbach od podatku domowo-klasowego.

Interpelacye wnieśli: Wójcik w sprawie wydawania odpadków soli chłopom w Galicyi i w sprawie sprzedaży drzewa z lasów państwowych w Niepołomicach, K. Lewicki w sprawie postępowania rady gminnej w Mieczyszowie (pow. brzeżański.); Budzynowski w sprawie wyborów do rady gminnej w Uściu Zielonem (w pow. buczackim) i w sprawie wyborów w pow. podhajeckim. Wojnarowski w sprawie rzekomych nadużyć urzędowych władz galicyjskich, Baczyński w sprawie wykonania przepisów ustawy wodnej przez starostwo stanisławowskie. P. Liebermann w sprawie pominięcia 11 funkcyonaryuszy warsztatów kolejowych w Przemyślu przy sposobności awansu, Breiter w sprawie obrabowania wracających z Niemiec do Galicyi robotników przez bandę złodziei na linii Oświęcim—Przemyśl, Markow w przedmiocie nadużyć wyborczych starostwa sokalskiego i naczelnika gminy w Sielcu bełskim, dalej w sprawie zarządzeń starostwa w Rohatynie przy nabywaniu taniego zboża na zasiew, oraz w sprawie postępowania starostwa rohatyńskiego przy regulacyi rzeki Zgniła Lipa, ks. Folis w sprawie odszkodowania dla chłopa Iwana Petrowa za straty, poniesione skutkiem śmierci jego syna podczas służby wojskowej. Wreszcie wnieśli pp. Cegliński i ks. Folis interpelacye w sprawach lokalnych, p. Głąbiński i tow. z powodu delegowania wiedeńskiego sądu przysięgłych w znanej sprawie austryackiej poddanej Wandy Dobrodzickiej z Krakowa z zapytaniem, czy minister sprawiedliwości gotów jest podać do wiadomości izby przyczyny delegowania obcego trybunału w miejsce trybunału kompetentnego.

Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę Moraczewskiego w sprawie postępowania władz rosyjskich względem wydanego im Jana Szczotki, wywodził, że ścigany przez władze rosyjskie i aresztowany w Krakowie za rabunek Szczotka został wydany z tem zastrzeżeniem, iż nie będzie postawiony przed sąd wojenny, tylko przed zwykły sąd. Mimo to przekazano początkowo sprawę Szczotki sądowi wojennemu, a stało się to — jak zawiadamia rosyjski urząd spraw zagranicznych — skutkiem pomyłki warszawskich władz. Błąd ten w czas naprawiono i Szczotka sądzony będzie przez sąd zwykły.

Co się tyczy zapytania interpelanta w sprawie wstrzymania wszelkich rokowań o wydanie, oświadcza minister, że obowiązek wydawania zbrodniarzy jest uregulowany traktatami państwowymi, a o ile nie ma traktatu, rozstrzygającym jest § 39 ustawy karnej.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad nagłymi wnioskami w sprawie drożyzny.

P. Markow przemawiał z początku po rosyjsku, co wywołało żywe protesty z ław posłów klubu ruskiego. Następnie przemawiał Markow po niemiecku.

Opisywał położenie chłopów, wskazując na to, że zachodzi obawa, iż wybuchnie wśród ludności chłopskiej klęska głodowa. W Galicyi panuje straszna nędza, która się objawia we wzrastającej emigracyi. Mowca jest za nagłością wniosku, a na wypadek odrzucenia meritum tego wniosku, stawia wniosek ewentualny o wezwanie rządu, aby do końca r. 1908 cło od importu żyta z Rumunii i Rosyi zniesiono.

Zabiera głos minister rolnictwa Ebenhoch, powitany hucznymi oklaskami przez posłów chrześcijańsko-społecznych. Minister w dłuższem przemówieniu odpowiada na uwagi, poczynione w toku rozprawy nad wnioskami nagłymi. Co się tyczy importu mięsa zamorskiego, minister wskazuje na to, że nie posiadamy kontroli nad postępowaniem władz weterynaryjnych w owych państwach, z których to mięso miało być sprowadzane, a prócz tego dowóz mięsa zamorskiego nie byłby odpowiedni w celu usunięcia obecnych trudności, gdyż przy doliczeniu cła i kosztów transportu mięso zamorskie byłoby droższe od naszego.

Minister cyfrowo wykazuje, że ceny bydła w listopadzie r. 1906 w porównaniu z cenami w r. 1907 były o wiele wyższe i że mimo spadu cen bydła specyalnie ceny mięsa wołowego ogromnie podskoczyły. A przytem dowóz był znacznie większy, aniżeli okazała się tego potrzeba, tak, że nawet przy niższych cenach przywiezionego mięsa bydło nie znajdowało kupców.

Rolnictwo nie jest winne drożyźnie mięsa. (Huczne oklaski. Protesty na ławach socyalistów).

Minister zapewnia, że uważać będzie za swój obowiązek uczynić wszystko, aby ceny mięsa się obniżyły.

Następnie omawiał minister sprawę zniżenia ceł na zboże i paszę i rzekł, że i to zarządzenie nie odniosłoby rezultatu, jakiego spodziewają się wnioskodawcy. Zbiory w Austryi były średnio dobre, w niektórych krajach nawet bardzo dobre. Lokalne nieurodzaje nie wchodzą w rachubę.

Że obniżenie cła nie miałoby tego skutku, jakiego wnioskodawcy sobie życzą, to okazuje się z tego np., że cena pszenicy z Nowego Jorku albo z Odessy będzie się tylko nieznacznie różniła od ceny pszenicy rodzimej.

Co do braku paszy, to ceny przeważnej części środków paszy poszły w górę, a przytem minister zauważa, że i tak są one wolne od cła. Rolnictwo i w tej sprawie nie jest temu winne, że nastała drożyzna.

Następnie minister podnosi, że zarządzenia, jakich domagają się wnioskodawcy, należą, w myśl rezolucyi, powziętej przy reformie wyborczej na wniosek p. Starzyńskiego wyłącznie do kompetencyi sejmów.

Dalej omawiał minister sprawę zniesienia serwitutów i wskazał na to, że w niektórych krajach sejmy powzięły już w tym duchu uchwały. Rząd sprawę tę będzie popierał.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Dziś w parlamencie pojawiła się deputacya oficyantek i manipulantek pocztowych z całej Austryi z prośbą o polepszenie bytu. Galicyę reprezentowała panna Anna Möserówna z Krakowa.

Deputacya była u ministrów: bar. Becka, dr. Korytowskiego, dr. Fiedlera, dr. Derschatty i otrzymała wszędzie bardzo cenne zapewnienia.

Wiedeń. Oprócz interpelacyi Koła polskiego wnieśli ludowcy wniosek naglący w sprawie Dobrodzickiej. Domagają się wybrania komisyi złożonej z 48 członków, która ma przejrzeć akty sprawy Dobrodzickiej i do 30 dni zdać sprawę.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad przedłożeniami ugodowemi, a mianowicie nad artykułami: 1, 2 i 18 oraz nad protokołami końcowymi do tych artykułów. Na posiedzeniu byli obecni ministrowie: br. Beck, dr. Korytowski, dr. Derschatta, dr. Fiedler i dr. Ebenhoch.

P. Battaglia oświadczył, że jeśli wysokie cła ochronne konieczne były swego czasu na żelazo surowe i żelazo półfabrykaty, aby tym gałęziom przemysłu dopomódz do podniesienia się, to dziś to już jest niepotrzebnem. Wprawdzie istnieje różnica cen między żelazem, produkowanem w innych krajach, ale różnica ta nie dosięga wysokości ceł ochronnych. Niemiecki przemysł żelazny tak samo jak w Austro-Węgrzech był pod ochroną wysokich ceł, jednakże skartelowany w latach od 1901 do 1903 pomimo znacznego spadku konsumcyi wewnętrznej, zwiększył swą produkcyę przez to, że przy pewnym opuście w cenie i bonifikacyi eksportowej, rozwinął silną akcyę eksportową, podczas gdy w Austro-Węgrzech produkcya spadła o 60.000 ton. Wskutek tego, przemysł niemiecki był w możności obsłużyć swe partye szybciej i taniej niż zakłady austro-węgierskie. W dalszym ciągu wystąpił mowca przeciw samowoli syndykatów handlu żelazem. W końcu p. Battaglia przemawiał za obniżeniem ceł od żelaza surowego i żelaznych półfabrykatów, za wydaniem ustawy kartelowej, którąby za pomocą odpowiednich środków położyła tamę wyzyskowi konsumentów, jakoteż bezgranicznemu wyzyskowi outsiderów przez kartele.

P. Okuniewski wystosował do rządu zapytanie, czy gotów jest w najbliższej przyszłości znieść obrót wyciągowy (Lichtenverkehr) przy przesyłkach pieniężnych między Rosyą i Austro-Węgrami, oraz obniżyć obowiązującą obecnie należytość telegraficzną 26 halerzy od słowa. Mowca żalił się dalej, że rząd rosyjski wbrew umowie traktatu handlowego z roku 1906, nakłada wysokie cło na książki i przez to powstrzymuje handel książkami między Galicyą a Rosyą.

P. Seitz wskazuje, jak wielkie ciężary zwala na ludność cło od herbaty, kawy i cacao, oraz cło od zboża i domaga się zniesienia tych ceł. Mowca przyłącza się do wywodów p. Battaglii w sprawie cła od żelaza i wnosi zmianę artykułu w tym duchu, aby każdy z rządów był upoważniony w czasie nieurodzaju cło od zboża zniżyć lub całkiem znieść.

Prezydent gabinetu bar. Beck zwraca się przeciw wnioskowi Seitza, odnoszącemu się do taryfy celnej i wskazuje na to, że treść jej jest już ustawą przez to, że w swoim czasie uchwalono austryacką taryfę celną, odpowiednio do traktatów handlowych. Ta taryfa wzięta została za podstawę przy zawieraniu kontraktów handlowych i dlatego niemożliwem jest czynić w niej zmiany. Mowca prosi o odrzucenie wniosku p. Seitza.

Po dalszej dyskusyi przyjęto grupę artykułów: 1, 2 i 18, oraz dalszą grupę artykułów: 3, 4 i 5. Dalszy ciąg obrad w środę przed południem.

Deputacya kwotowa.

Wiedeń. Austryacka deputacya kwotowa na wczorajszem posiedzeniu końcowem wysłuchała sprawozdania referenta p. Schwegla. Odrzuciła wniosek p. Ellenbogena o ustalenie stosunku kwoty 50 do 50, jakoteż wniosek dra Ellenbogena, do którego przyłączył się dr. Kaiser o ustalenie kwoty według klucza ludności, tudzież wniosek pp.: Ellenbogena, i dra Kaisera o niewydawanie w przyszłości dochodów z ceł na pokrycie wydatków wspólnych. Natomiast przeważną większością uchwaliła komisya wszystkie wnioski sprawozdawcy, a mianowicie przyjęła ustanowiony już po porozumieniu się wzajemnem obu rządów stosunek kwoty 63·6 : 36·4, jakoteż postanowiła, aby dochody z ceł obracane były na pokrycie wydatków wspólnych.

O uchwałach tych zawiadomiono natychmiast węgierską deputacyę kwotową w formie protokolarnych wyciągów.

Wśród Niemców.

Wiedeń. Wskutek wystąpienia dr. Luegera na wiecu katolickim przeciw uniwersytetom (patrz artykuł: Zjazd katolików w Wiedniu) rozbije się, o ile się zdaje, wspólność klubów niemieckich.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W prezydyum sejmu węgierskiego wybuchło przesilenie. Stronnictwo niezawisłości domagało się jak najostrzejszego stosowania regulaminu celem złamania obstrukcyi chorwackiej. Obaj wiceprezydenci Izby rozpoczęli już w tym duchu urzędowanie, tylko prezydent Justh sprzeciwił się temu. Wczoraj odbyła się konferencya komitetu wykonawczego stronnictwa niezawisłości z ministrem Kossuthem. Na konferencyi omawiano właśnie sprawę ostrzejszego stosowania regulaminu, kiedy otworzyły się drzwi i ukazał się w nich prezydent gabinetu dr. Wekerle z prezydentem Izby Justhem. Justh podniesionym głosem oświadczył, że absolutnie nie zgadza się na ostrzejsze stosowanie regulaminu, złożył przysięgę, iż będzie bezstronnym, i przysięgi tej dochowa. Sądzono, że wobec tego oświadczenia obaj wiceprezydenci podadzą się do dymisyi. Gdy to atoli się nie stało, dziś p. Justh złoży godność prezydenta Izby. Jako jego następcę wymieniają p. Ludwika Hollo ze stronnictwa niezawisłości. Chorwaci przygotowują dla Justha owacyę.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj naradę w sprawach wewnętrznych partyi. Według prywatnych doniesień miał poseł Koloman Thaly oświadczyć, że w sprawie chorwackiej zainicyonowano akcyę pokojową, dlatego w tej sprawie nie można merytorycznie obradować.

Komitet wykonawczy stronnictwa niezawisłości odbył wczoraj poufną konferencyę. Według doniesień dzienników omawiano stanowisko prezydyum Izby podczas przewodnictwa w toku obecnej dyskusyi, większość członków komitetu oświadczyła się za zapatrywaniem obu wiceprezydentów Izby w sprawie używania w dyskusyi języka chorwackiego.

Budapeszt. Posłowie, którzy wystąpili z partyi niezawisłości, nie ukonstytuują się w osobne stronnictwo, lecz będą zwalczali wspólnie ugodę, zwłaszcza podwyższenie kwoty.

Budapeszt. Prezydent sejmu Justh zagroził rezygnacyą, gdyby obaj wiceprezesi nadal postępowali krzywdząco z Chorwatami. Justh wyraża przekonanie, że Chorwaci mają pełne prawo przemawiania w sejmie po chorwacku, gdyż tak orzeka ustawa.

Stronnictwo niezawisłości nie podziela tego przekonania i Justh prawdopodobnie dziś zrezygnuje. W takim razie zatarg wzrośnie a być może, że odbije się echem i w Austryi, gdyż posłowie chorwaccy w izbie poselskiej austryackiej zamierzają rozpocząć obstrukcyę, aby w ten sposób zmusić czynniki decydujące do wywarcia nacisku na Węgry „celem przyniesienia ulgi posłom chorwackim w parlamencie węgierskim".

Budapeszt. W razie, gdyby Chorwaci w dalszym ciągu uniemożliwili obrady nad ugodą, rząd będzie domagał się w sejmie uchwalenia tylko upoważnienia ustawowego do wprowadzenia ugody w życie, wobec czego cała dyskusya nad ugodą okazałaby się zbędną.

Z pod ucisku pruskiego.

Berlin. „Deutsche Ztg." otrzymała z kół poselskich zapewnienie, że rząd pruski zażąda w sejmie wyznaczenia nie 50, lecz **400 milionów** marek na przeprowadzenie polityki antypolskiej. Fundusz ten będzie oddany do dyspozycyi komisyi kolonizacyjnej. Równocześnie rząd poda wniosek o przyznanie komisyi prawa przymusowego wywłaszczenia. Być też może, iż prawo to będzie komisyi przyznane nie na mocy osobnej ustawy, lecz drogą rozporządzenia królewskiego.

Rozporządzenie takie byłoby ubrane w formę komentarza do obowiązującego dotąd prawa o wywłaszczeniu i zawierałoby oświadczenie, że tworzenie nowych osad niemieckich w prowincyach polskich podpada pod przepisy, zezwalające na wywłaszczanie gruntów „w interesie publicznym".

Poznań. Pisma wiedeńskie donoszą, że Litwini z Prus zachodnich wysłali do rady związkowej i parlamentu petycyę, w której proszą, aby w mającej się uchwalić nowej ustawie o towarzystwach i zebraniach nie zakazywano używania podczas obrad języka litewskiego. W petycyi między innemi powiedziano: „Nie należy nas stawiać na równi z narodami, które chcą się odłączyć od państwa niemieckiego. Uważalibyśmy to sobie za ciężką obrazę. Umiemy cenić to szczęście, że jesteśmy obywatelami rzeszy niemieckiej". Petycyę tę tajny radca Schwanebach wręczył osobiście ks. Bülowowi.

Wilhelm II w Anglii.

Windsor. Król, królowa i księstwo Walji wczoraj o pół do 11 rano odprowadzili w powozach niemiecką parę cesarską do stacyi Southwestern, skąd cesarzowa niemiecka odjechała do portu Victoria, a stamtąd odpłynie do Holandyi. Monarchowie udali się następnie na stacyę Readwestern, skąd cesarz niemiecki po serdecznem pożegnaniu się z królem odjechał do Highliffe, dokąd przybył o 1 popołudniu.

Ziemie polskie.

Moskwa. Legalizowano statut stow. „Dom polski", który ma na celu dążyć do większej łączności klas średnich i robotniczych.

Z Rosyi.

Trzecia Duma.

Petersburg. Na wczorajszem drugiem posiedzeniu Dumy, po pertraktacyach co do wyboru dwóch wiceprezydentów, dokonano ich wyboru. Br. Meyendorf (bałtycki konstytucyjny monarchista) otrzymał 269 głosów, ks. Wołkoński (Związek ludzi rosyjskich) 259 głosów, Makłaków (kadet) 133 głosów, a ks. Lwow (pokojowe odrodzenie) 101 głosów.

Pierwszym wiceprezydentem więc wybrano 261 głosami ks. Wołkońskiego, drugim br. Meyendorfa.

Izba przystąpiła do wyboru sekretarzy i pierwszym sekretarzem Dumy wybrano Sazonowa, profesora uniwersytetu warszawskiego.

Sprawa ustanowienia liczby pomocników sekretarzy wywołała dłuższe rokowania. Rodzienko i br. Urusow imieniem październikowców proponowali, aby miejsca pomocników sekretarza oddać wszystkim politycznym, a nawet ludowym stronnictwom. Prawica i skrajna prawica uważały za niemożliwe dopuszczenie do prezydyum zastępców stronnictw antipaństwowych, walczących przeciw Rosyi. Po wyczerpaniu listy mowców postanowiono obrady nad tą sprawą odroczyć do następnego posiedzenia. Większość lewicy, centrum i prawicy głosowała za tem: skrajna prawica przeciw odroczeniu.

Po tymczasowem przyjęciu regulaminu II Dumy, podzieliła się izba na 11 sekcyj, celem zbadania pełnomocnictw poselskich. Na tem posiedzenie zamknięto; terminu następnego na razie nie oznaczono.

Petersburg. Projekt adresu październikowców rozpoczyna się od wyrażenia carowi podziękowania za manifest październikowy, przyrzeka pracę na korzyść ludności i kraju w myśl manifestu październikowego, wreszcie prosi o audyencyę dla prezydyum swego stronnictwa, celem złożenia carowi uczuć wiernopoddańczych i przedstawienia położenia w państwie.

Petersburg. Dzienniki rosyjskie donoszą, że Duma prawdopodobnie zajmie się projektem reformy sądów miejscowych i prawami agrarnemi. Następnie złożony będzie Dumie projekt samorządu miejscowego ułożony przez specyalną komisyę pod przewodnictwem towarzyszy ministra spraw wewnętrznych Łykoszyna. Równolegle z projektem reformy samorządu będzie wniesiony projekt w sprawie robotniczej, oraz projekt prawa o stanach wyjątkowych.

Kongres słowiański.

Petersburg. W kołach poselskich omawiają kwestyę, czy nie byłoby wskazanem odbycie powszechnego kongresu słowiańskiego.

„Nowoje Wremia" proponuje, aby z okazyi rocznicy pokoju, zawartego w San Stefano, deputacye wojskowe państw bałkańskich uroczyście zaproszono do Petersburga.

Napady i zamachy.

Sebastopol. Na jednym z cmentarzy znaleziono 18 nabitych bomb. Ujęto trzech podejrzanych ludzi.

Jrosław Aresztowano 5 osób, w tej liczbie trzech wychowanków seminaryum nauczycielskiego w gub. kostrowskiej, którzy ograbili we wrześniu kasyera jednej z fabryk.

Rozprawa Stössla.

Petersburg. Rozprawa przed najwyższym trybunałem przeciw generałom Stösslowi, Fokowi, Smirnowowi i Reussowi odbędzie się d. 10 grudnia.

Z Francyi.

Paryż. Hervais oraz wydawca pisma „La guerre sociale" będą odpowiadali przed sądem wojskowym za obrazę armii.

Krizis w Ameryce.

Nowy Jork. Panika, szerząca się między ludnością z powodu przesilenia finansowego, wywołała szczególny objaw. Oto robotnicy europejscy, którzy pracowali w Ameryce, nagle popadłszy zupełnie bezpodstawnie w obawę o całość swych oszczędności, wycofują je z banków i tłumnie wracają do Europy. Na przyszły tydzień ma z Nowego Jorku odpłynąć 8000 osób z powrotem do Europy.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi z Nowego Jorku: „Standard Oil Company" wypłaca swym robotnikom płacę czekami zamiast gotówką. Banki w Buffalo postanowiły wydać wspólne zarządzenia wobec zgłoszenia w ostatnich dniach wielkich wycofań. Podobnież urządzony zostanie ścisły obrót czekowy. Nadto banki zamierzają wprowadzić inne ograniczenia w obrocie finansowym.

Na Bałkanie.

Ateny. Z Monastyru donoszą, iż dyrektor szkoły w Gotessi, Konstanty Santio, został zamordowany w chwili, gdy wchodził do swego domu. Santio kierował tą szkołą lat 35. Morderstwa dokonali emisaryusze rumuńskiej propagandy, aby nie dopuścić do otwarcia nowo zbudowanej szkoły.

Dział rolniczy.

α **Kraj. komisya dla spraw rolniczych.** Stara sekcya kraj. komisyi dla spraw rolniczych, jak organ doradczy Wydziału kraj. odbyła dwudniowe obrady. Na porządku dziennym była sprawa niższego wykształcenia rolniczego i reformy uzupełniających kursów rolniczych. Sekcya stwierdziła, że istniejące obecnie niższe szkoły rolnicze rozwijają się należycie, że jednakże z powodu wielkich kosztów, jakie za sobą pociągają, należy wstrzymać się z dalszem ich kreowaniem. Sekcya popiera natomiast gorąco projekt zakładania jak największej liczby szkół rolniczych zimowych, bądź to utrzymywanych przez kraj, bądź przez powiaty. W takich szkołach zimowych, których istnieje już dwie w kraju, nauka trwa od 1 listopada do końca marca każdego roku. Sekcya uznała za konieczne potrzebne urządzenie kursów dla wykształcenia niższej służby folwarcznej, a w szczególności dozorców stajennych.

W sprawie podniesienia subwencyi na chów koni, hodowlę bydła oraz podniesienia ilości bydła i produkcyi mięsa w kraju, Wydział krajowy wystosował do ministerstwa memoryał. Póki nie nadejdzie na ten memoryał odpowiedź w kwestyi wydatniejszego przyczynienia się skarbu państwa w celu podniesienia tego działu gospodarczego, sekcya była zdania, iż należy wstrzymać się z dalszą akcyą w tej sprawie.

Następnie wzięto pod obrady sprawę wydzierżawienia od gminy m. Lwowa folwarku „Wulka kapitańska" w celu założenia krajowej szkoły ogrodniczej. Gmina m. Lwowa zamierza wydzierżawić ten folwark, około 35 morgów przestrzeni, funduszowi krajowemu na lat 30 za czynszem rocznym 1460 koron na szkołę ogrodniczą. Sekcya kraj. komisyi rolniczej oświadczyła się za dzierżawą tego folwarku; projektowana szkoła ogrodnicza ma być o niższym poziomie naukowym, aniżeli krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Warunkiem przyjęcia do szkoły ogrodniczej ma być ukończona czwarta klasa szkoły ludowej. Sekcya doradz. Wydziałowi kraj., ażeby do preliminarza na r. 1908 wstawił 40.000 kor. na adaptacyę i zdrenowanie gruntów. Projektowana szkoła zająć się ma produkcyą nasion, mającą znaczenie dla kraju; wykluczonem zaś ma być z niej kwieciarstwo. Szkoła ta ma kształcić nadto pomocników handlowych.

Dyrekcya kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie przedłożyła projekt przyjmowania do zakładu uczniów praktykantów. Sekcya komisyi rolniczej oświadczyła się za tym projektem. Wskutek prośby Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie o podwyższenie subwencyi sekcya oświadczyła się za wstawieniem do budżetu na r. 1908 wyższej subwencyi dla tego Towarzystwa.

W końcu oświadczyła się sekcya za udzieleniem dwom petentom pożyczek z funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·30 do 12·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·20 do 11·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Jęczmień pastewny 7·40 do 7·60. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·40 do 7·80 groch do gotowania 9·50 do 10.50 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skoncentrowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 19 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·56—11·57 na kwiecień 13·04—13·05 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 12·13—12·14 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·68—8·70 kukurudza na maj 7·68—7·69. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: mierne.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: silne,

Pogoda: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 19 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 626·50, węgierskiego zakładu kredytowego 738·50 Anglobanku 290·00, Unionbanku 526·50, Banku dla krajów koronnych 400.—, Bankvereinu 515·50, Boden-creditu 985·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 655·00, kolei południowej 145·00 tramwaju A. —·—, B. —·— kolei Elbethal 423·50 kolei północ. 5130—5170, kolei czerniowieckiej 551·—, alpiny 527·50, Rima Muranya 504·5, praskie towarz. żelaznego 2402·——, fabryki broni 449·—, tureckie tytoniowe 390·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 533·— —, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 95·75, austryacka renta koronowa 95·90, węgierska renta koronowa 92·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·—, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·75, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 181·50 marki 117·77, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·75.

18

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Mrs Wiliams jest ciekawa, mnie zaś wstyd nie pozwala znaleść słowa odpowiedzi. Dombil czyta gazetę przy kominku, on także, widzę to, chciałby wiedzieć, co się stało, poznaję ze spojrzeń, które na mnie rzuca z poza dziennika.

— Widział mnie jak skręcałam knot u lampy, która filowała — mówię cichutko.

— Trzeba się starać, by cię więcej nie ujrzano nigdy w tej części domu. Ciebie szczególniej, bo wymienił twe imię.

— Nie mam ku temu najmniejszej chęci — odpowiadam z przekonaniem.

— To dobrze, bo mr. Atherstan nie cierpi postępków nierozważnych.

Co ona chce powiedzieć? Słowa gniewu i oburzenia drżą mi na ustach, ale pojednawczy głos pośredniczy.

— Sara będzie rozsądna na przyszłość, nieprawdaż? Mr. Atherstan nie ścierpiałby po raz drugi podobnego zajścia — wiem to, ale miss Atherstan wnet wraca. To szykowna esoba, podoba się Sarze!

Zaczyna się rozwodzić nad zaletami miss Atherstan, co pozwala mi uspokoić się.

Co mnie zresztą mogą obchodzić domysły takiej pospolitej baby, jak Wiliamsowa. Jestem w tym domu najwyżej na kilka tygodni; to, co mogliby o mnie myśleć lub mówić tutaj, nie wiele mię dotyka.

— Mogę odejść, mrs. Wiliams?

— Tak, jesteś przestrzeżona; jeżeli narobisz znów nieprzyjemności, sama sobie będziesz winna.

Dombil dysząc, leci za mną.

— Saro, proszę posłuchać, ach! jakżeż biegniesz.

— Co pan chcesz?

Waha się, a potem kładąc palec na swym tłustym policzku, mówi:

— Mogłabyś się mnie zwierzyć, ja nikomu tego nie powiem. Co to się stało wczoraj i z którym z nich?

— Nie rozumiem pana.

— Ech! przecież przyrzekam nie powiedzieć nikomu ani słowa. Czy to był Elton, Verschoyle, albo młody pan.

— Lepiej byłoby spytać się samego pana Atherstana, on wam z pewnością powie.

Chwyta mię za suknię, gdy się chcę oddalić.

— Proszę się nie gniewać Saro, łatwo się domyśleć, co to było. Jeden z tych młodych zapaleńców zobaczył cię i chciał, próbował cię uściskać, prawda?

Rumieńce moje wystarczyły za odpowiedź.

— A to wcale mnie nie dziwi, wcale. Tak piękna dziewczyna jak Sara musi zwrócić uwagę.

— Mam wiele zajęcia, panie Dombil.

— Nie ma tobie równej Saro, to fakt.

— Dombil, Alfredzie! — rozlega się cierpki głos mrs. Wiliams w korytarzu — gdzie tak biegniesz?

Obawa przed Wiliamsową każe mu się zawrócić.

Jutro, tak, jutro odjadę stąd. Odnajdę swe rzeczy na stacyi, gdzie je pozostawiłam. Rodzina sądzi, że jestem jeszcze w goscinie u Beatryczy; nie mieli czasu jeszcze zaniepokoić się o mnie. Wracając jutro, uniknę wszelkich zapytań, zapomną o mym szalonym wybryku.

Jutro, ale nie dzisiaj.

To jednak dziwne, że mnie Atherstan nie poznał, tyle godzin bylismy razem, w jednym przedziale, w pełni światła, jedno naprzeciw drugiego. Ja poznałam go na pierwszy rzut oka.

Dziś popołudniu zatrzymał się pod oknem kuchennem. Obchodząc stajnie, chciał mrs. Rusher dać zlecenie od swej siostry. Zimny prąd powietrza, wpadający uchylonem oknem, przestrzegł mię o jego obecności.

Zapytał mię, gdzie jest mrs. Rusher?

Uciekłszy z pokoju służby, siedziałam oparta o kratę kominka, z zakasanymi rękawami i miską pełną kartofli na kolanach, chcąc je właśnie obierać.

Na prąd zimnego powietrza i niespodziewany dźwięk tego głosu zrywam się, a miska z wodą i kartoflami, rozbijając się w kawałki, potoczyła się pod stół i krzesła.

— Przepraszam — odzywa się — gdzie jest mrs. Rusher? Mam z nią pomówić.

— Pójdę ją zawołać.

— Nie potrzeba. Możnaby jej powtórzyć me zlecenie.

— Proszę powiedzieć, że miss Atherstan byłaby bardzo wdzięczna za zrobienie jeszcze jednej pary rękawiczek; coś tam jest z wełną, że ma ją wziąć od tego samego dostawcy, co poprzedni. Czy mogłaby jej to Sara powtórzyć?

— Dobrze, panie.

Chowa list do kieszeni, podczas gdy ja się schylam dla pozbierania kartofli. Uśmiechając się, mówi wskazując na parę z nich pozostałych pod krzesłem:

— Proszę i te podnieść!

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.